

## Wskaźnik ubóstwa

Autor: **David Howden**

Źródło: [mises.ca](http://mises.ca)

Tłumaczenie: **Krzysztof Napora**

[Artur Okun](#) opracował [wskaźnik ubóstwa](#) jako ekonomiczny indeks pozwalający określić zamożność danego kraju. Poprzez uwzględnienie w nim bezrobocia i inflacji jest on miernikiem ubóstwa spowodowanego przez brak pracy, sprzężony z rosnącymi cenami wśród ludności.

Wskaźnik ubóstwa może być pożyteczny w obrazowaniu teraźniejszych trudności gospodarczych — ale co z przyszłością? Aby oddać jej znaczenie, zaproponuję tutaj wskaźnik zubożenia.

Zaakceptujmy na chwilę ogólne i przesadne uproszczenie, że twój dobrobyt jest zdeterminowany przez twój dochód, za który kupujesz satysfakcję. Jak mówi stare przysłowie: „najlepsze rzeczy w życiu są za darmo” Chociaż nie możemy wycenić miłości, możemy znacząco zwiększyć możliwość jej znalezienia dzięki odrobinie pieniędzy. Dodajmy do tego zdrowie, edukację, wakacje oraz styl życia, na które pozwalają większe dochody, a łatwo zauważymy, że to pieniądze rzeczywiście sprawiają, że twój świat się kręci.

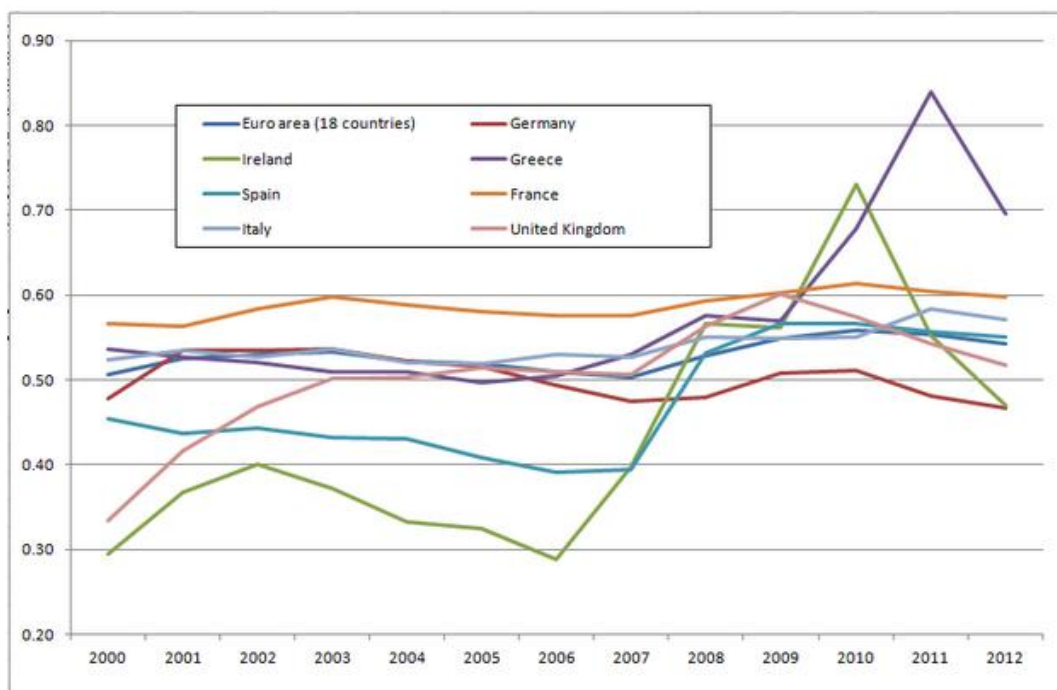
Jakie czynniki pomniejszają twój dochód? Podatki są największym z nich, ale na myśl przychodzi także inflacja. A co z długiem publicznym? Pewnego dnia będzie musiał zostać spłacony, więc prawdopodobnie już bierzesz pod uwagę ten dzień rozrachunku/rozliczenia, co w pływa na twoje dzisiejsze plany. To zjawisko nazywamy [ekwiwalencją ricardiańską](#) — koncepcją mówiącą, że wydatki rządowe nie są „darmowym obiadem” i że ostatecznie zostaną spłacone poprzez inflację lub podatki.

Wskaźnik zubożenia (WZ) bierze pod uwagę wszystkie trzy wymienione powyżej czynniki, aby pokazać w jakim stopniu oddziałują one wzajemnie i określić, jak nędznego życia możesz oczekiwać w przyszłości. W skrócie, WZ jest sumą: 1) stopy inflacji, 2) przeciętnej stawki podatkowej oraz 3) wartość bieżąca wieczystej renty, która miałaby wykupić dług publiczny (wszystkie te wielkości są wyrażone w procentach).

W ten sposób wszystkie trzy zmienne są wartościami wyrażonymi w procentach i wpływającymi na dochód, co ma tę zaletę, że mogą one być

zsumowane. Główna przewaga, którą mój WN ma nad swoim odpowiednikiem, jest taka, że wskaźnik ubóstwa dodaje tylko dwie zmienne wyrażone w różnych jednostkach, mianowicie odsetek ludzi niepracujących z procentowym wzrostem cen.

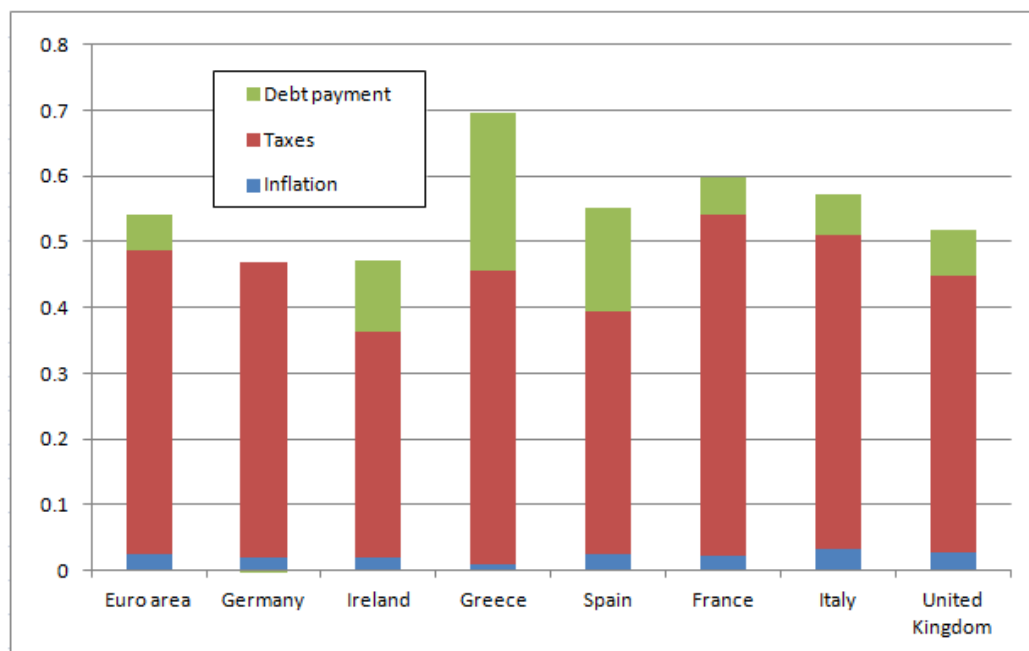
A zatem wskaźnik zubożenia składa się z sumy procentu dochodu utraconego w wyniku inflacji, procentu dochodu utraconego przez podatki i w końcu procentu dochodu utraconego ze względu na spłatę bieżącego zadłużenia (oraz przewidywanego deficytu). Wyniki dla kilku krajów strefy euro możemy zobaczyć na wykresie 1.



Na wykresie wyraźnie widać, że każdy z tych krajów jest biedniejszy dziś, niż był przed przystąpieniem do strefy euro. W kilku przypadkach jest to bardzo widoczne — przeciętny obywatel Grecji może oczekiwać straty 70 proc. swojego dochodu w wyniku połączonych efektów spłaty długu publicznego, inflacji i podatków (nagły spadek od 2011 roku jest jedynie wynikiem cięć dużej części greckiego długu publicznego). W Irlandii mamy podobne zjawisko. Pod tym względem kryzys euro spowodował duże straty w Hiszpanii — nie dalej jak w 2007 roku Hiszpan mógł liczyć na zatrzymanie więcej niż 60 proc. swojego

przyszłego dochodu. Obecnie liczba ta spadła w przybliżeniu do 45 proc., a ciągły deficyt oraz słabe perspektywy wzrostu tylko potęgują problem.

Niemcy są jedynym krajem, którego wskaźnik zubożenia nie zmienił się znacząco od 2000 roku. Przeciętny Niemiec może wciąż liczyć na utratę około 47 proc. swojego przyszłego dochodu w wyniku inflacji, podatków i spłaty długu publicznego. Jednak jak wyjaśnia wykres numer 2, również skład przyszłych wydatków ma znaczenie.



Ponieważ wskaźnik zubożenia jest jedynie ekstrapolacją obecnych warunków, w wszystkich wziętych pod uwagę krajach groźba inflacji okradającej obywateli z ich siły nabywczej pozostaje niska. Przy inflacji w okolicach 2 proc. wśród większości krajów Europy, przeciętny obywatel nie ma powodów do niepokoju. A przynajmniej nie w porównaniu z większymi grożącymi mu niebezpieczeństwami.

Spodziewane podatki są największym powodem do niepokoju. W rzeczywistości dochody Niemców są zagrożone głównie przez przyszłe podatki. W niektórych krajach ból związany ze spłatą zadłużenia zaciągniętego w ciągu kilku ostatnich lat będzie duży. W wyniku bieżącej sytuacji w Grecji 25 proc. przyszłego dochodu tego kraju będzie musiało być przeznaczone na spłatę długów. Niemcy są przykładem z przeciwnego końca skali — głównie w wyniku niskiego deficytu budżetowego połączonego z wysokim tempem wzrostu, który zmniejsza przyszłe koszty spłaty długu. Zaprezentowałem moją analizę

przypadku z przymrużeniem oka, aby spróbować określić przyszłe niezadowolenie społeczeństwa związane z rozrzutną polityką obecnych rządów w teraźniejszości. Mimo to można z niego wynieść kilka ważnych lekcji.

Po pierwsze, rachunki muszą zostać wcześniej czy później spłacone. Ciągłe utrzymywanie wysokich deficytów może stworzyć iluzję, że jest dobrze jedynie na krótką metę, ale ostatecznie wszystkie długi będą musiały być spłacone — albo przez wyższą inflację, albo przez podatki. Po drugie, w większości krajów poziom opodatkowania jest tak wysoki, że stanowi największy problem dla chcących wzbogacić się obywateli. Po trzecie, i chyba najważniejsze, spodziewane koszty przyszłej inflacji są istotne. Na rozmiarach recesji pozytywnie odbił się fakt, że zbiegła się ona z niskim wskaźnikiem inflacji. Nie było to wynikiem braku woli ze strony światowych banków centralnych do pobudzania gospodarki dużymi zastrzykami gotówki. Niska inflacja nie jest także czymś, od czego można oczekiwać, że potrwa wiecznie. Wskaźnik zubożenia każdego z tych krajów nie uwzględnia inflacji wyższej niż 3,3 proc. (we Włoszech). Przy tak niskim punkcie startowym każdy wzrost wskaźnika inflacji spowodowałby drastyczne zmniejszenie wysokości tej części dochodu, która pozostawałaby do dyspozycji pracowników. Jeśli tak się stanie przyszłość Europy może być bardziej nędzna niż nam się wydaje.